

Mackiewicz_Stanislaw_AW_I_0041

Mackiewicz_Stanislaw_I-0041-1-A [00:00:00]

SM: Czy to był kapuś cholera.

Rozmówca: Najpierw się modlił.

SM: Tak i udawał takiego pobożnego. Chodził po całej celi i modlił się, różaniec taki długi był.

R: A wolno było się modlić czy nie?

SM: Właśnie nie.

R: Acha.

SM: Białostockie więzienie, to tam w tej celi to było nas 60 chyba. Trochę większy pokój jak ten.

R: To chyba tam na bacność wszyscy stali.

SM: Trudno było leżeć. Modlili się. Tam jeden był, (*niezrozumiale*) prowadzić modlitwę. To potem oddziałowy przyszedł i zabronił, nie wolno było. Oddziałowi to byli Białorusini cholera, trepy.

R: Jak oni się odnosili do was?

SM: Okropnie, okropnie.

R: Okropnie. Ale na czym to polegało ? Bili was, wyzywali?

SM: Wyciągnie na korytarz i tam się znęca cholera.

R: Nie przytrafiło się nic takiego?

SM: Ja spokojnie siedziałem. Nie tego, ale niektórzy to tam dostawali, tyle było ludzi, to czasem się (*nz*) to tam tego oddziałowego ktoś (*nz*) to jak ktoś zauważył, to zaraz wołał (*nz*) na korytarzu.

R: To niech pan powie, przez rok czasu był pan komendantem obwodu. A jaki był sens istnienia tego obwodu, skoro liczył on tylko kilkunastu ludzi, to mniej jak drużyna.

SM: Takie było jak gdyby przeczekanie. Tak się liczyło jakby przeczekać to. Właściwie nie było z kim co robić, bo nie było ludzi. Ja tutaj mówię, że ta komórka likwidacyjna była i tutaj też cholera no wyroki śmierci wydawać. Beniowski to tam wyroki wydawał i za to go rozwalili. A tutaj to było, też tutaj był jakiś Beniowski to właściwie usiłował tutaj kogoś typować do zlikwidowania. Ale to nie doszło do tego.

R: A Sokół cały czas był tym dowódcą tej komórki likwidacyjnej, czy wcześniej jeszcze przed panem zniknął, nie pamięta pan?

SM: On był, był cały czas. Tak jak ja pamiętam to, zdaje się, był.

R: Bo jego podobno NKWD aresztowało.

SM: On był kilkakrotnie aresztowany. On uciekał podczas transportu z wagonu, wypilowali deski czy coś tam i uciekali z wagonu. On był aresztowany kilkakrotnie, on mnie tu opowiadał, ale też nie pamiętam szczegółów.

R: Czy on mieszkał potem w Białymstoku? Po wyjściu z więzienia nie spotykał się pan z nim później? No po 56.

SM: Ale o kogo chodzi?

R: O Sokoła o Wolfarta?

SM: Wolfarta to ja nie spotykałem. Ja nawet teraz ostatnio jak się starałem o te papiery kombatanckie to wymieniłem, że ja znam tych, tych, tych, to od razu mi powiedzieli, że ten nie żyje Wolfart.

R: To na czym pana praca polegała jako komendanta powiatu, znaczy obwodu Białystok miasto?

[00:05]

SM: No myśmy się spotykali, rozmawialiśmy o sytuacji, no i o tym zjednoczeniu z NZW. Ja jeździłem tam do tego, tam się spotkałem z tym...

R: Z Błękitem.

SM: Z Błękitem. Ale tutaj no nic nie mogliśmy, bo tu ciągle aresztowania były, też. I potem już do tego doszło, że nie można było siedzieć. Już tak te aresztowania się od tego

Beniowskiego aresztowali, to już ja wiedziałem, że do mnie przyjdą też. I przyszli. Gdybym nie uciekł, to by mnie od razu wtedy wzięli. No tylko rewizja była w domu i tam pozabierali tam te wojskowe. Niby to wojskowe. To wojskowe właściwie było, ale ten pas to nie był jakiś ani zdobyczny, tylko to był pas mojego szwagra. Sierżantem był w wojsku to jego pas był to ten pas zabrali. Lornetka to była po bolszewikach. Po 20 roku po wojnie to lornetkę miałem tam też zabrali. Pistolet też był po bolszewikach tamtych. (nz) a drugi miałem belgijkę to pozabierali. To potem zabrali jak aresztowali. To przy rewizji zabrali. A lornetkę i pas to zabrali wtedy jak mnie nie było, jak rewizja była.

R: Parę dni jak pan wyjechał.

SM: Tak, tak. A tak to...

R: Czyli pan się podporządkował w sumie Błękitowi NZW?

SM: Tak, ja zresztą rozmawiałem...

R: Z Beniowskim.

Żona: Już wiem jaki pseudonim Wolfart.

R: Nie, to nazwisko.

SM: A ten drugi z Wolfartem to znowu nie pamiętam nazwisko.

R: A ja nazwiska jego nie pamiętam tylko pseudonim. Szczербiec.

SM: Szczербiec, tak. To z nimi się porozumiewałem, że w NZZW wchodzimy.

(nz) Szczepkowicz.

SM: Kto?

Ż: Ten Wolfart Szczepkowicz.

SM: Nie, Szczербiec.

R: No ja mówiłem. A czy przypomina pan sobie taki pseudonim Pora?

SM: Coś przypominam.

R: Szczepańscy.

SM: Ale...

R: Nic konkretnego.

SM: Osoby nie mogę sobie przypomnieć.

R: A dlaczego nie udało się wam czy panu, czy pan miał jakieś kontakty z AK?

SM: Nie.

R: Żadnych?

SM: Nie miałem kontaktów z AK. Tam jeszcze pan mówi czy coś nie było robione, było. Ja nie pamiętam. To tam gdzieś za Białymstokiem 30 czy 20 km jakaś tam była sprawa i właśnie Szczerbiec i Sokół tam zostali przesłani, oni tam mieli się spotkać z kimś. Oni tam poszli i nikogo nie spotkali i z bronią musieli chodzić. Jakaś była taka sprawa, ale ja już teraz w tej chwili nie pamiętam o co to chodziło i jak to miało być. To tak rozumiałem, że wtedy to było karygodne po prostu, bo tam ktoś musiał być i spotkać ich. Oni coś tam mieli wykonać.

R: A czy pamięta pan tą słynną ucieczkę z Białostockiego więzienia ponad 100 więźniów 9 maja 45?

SM: Nie, nie przypominam sobie. Ja słyszałem o tym, ale szczegółów nie pamiętam.

Ż: A w 45 roku gdzie byłeś [...]

R: Nie w 45 tu.

SM: Ja w 45 tutaj byłem chyba jeszcze.

R: No tak.

Ż: W więzieniu.

R: Nie, komendantem obwodu Białystok.

SM: Tak, przed wyjazdem do Jeleniej Góry.

Ż: A tu też siedziałeś w więzieniu.

SM: No tu siedziałem chyba ze 3 miesiące, albo 2, nie pamiętam (nz) w celi ogólnej, nas tam 60 siedziało. Ciut większa cela jak nasz pokój.

[00:10]

R: Pan nie pamięta, jak pan przejmował obwód od Pilara, czy Pilar... pan w ogóle wtedy widział Pilara po raz pierwszy czy już wcześniej?

SM: Pierwszy raz go widziałem i byłem nawet zainteresowany, dlaczego on rezygnował. Ale to mi nie chcieli powiedzieć. Beniowski nie chciał powiedzieć.

R: Czyli Beniowski przy tym był?

SM: Tak, był.

R: No to ciekawi mnie o tyle, że Pilar nie chciał się podporządkować NZW, pułkownikowi Błękitowi, on był traktowany jako tak zwana fronda. On razem z tym Bogusławskim tam na terenie Bielska Podlaskiego, Białostockiego działali jako tak zwana fronda, czyli oni szli na współpracę ścisłą przeciwko NZW.

Ż: Czy może herbaty?

R: Ja dziękuję bardzo, ja zaraz polecę. Co to jeszcze chciałem spytać, aha, bo jeszcze a propos tego Maryła – jego brat Miki też Kuryłowicz, który był komendantem w NSZ-cie. Komendantem powiatu Białystok to w styczniu 45, jak pan był szefem kancelarii w NSZ-cie komendy okręgu a on był szefem komendy powiatu na Białystok to przeprowadzał scalenie z AK. Bo widziałem jego...

SM: No ja słyszałem o tych, że prowadzono jakieś [...] bo ja się dopytywałem ciągle tego... no ten co do mnie...

R: Sokołow?

SM: Nie, ten co z Warszawy przyjeżdżał.

R: Zycha.

SM: Ciągłe się dopytywałem.

Ż: Czy mogę Panu sylwetkę męża?

R: To ja już wiem w tej chwili.

Ż: Mój mąż to wie pan, bezkompromisowy proszę pana, co mu powiedzą to spełniał, taki mój mąż jest.

R: Nie to nie o to mi chodzi.

Ż: Nigdy nic nie wiedział, nigdy się nie interesował. On walczył. Jego to nie obchodziło kto co i jak.

R: Ale czy wtedy w styczniu 45 Zych był jeszcze tutaj?

SM: Oj to już ja nie mogę określić dokładnie, wiem, że on jeszcze po wyzwoleniu do mnie tam był. Ale nie wiem. W każdym razie potem się dowiedziałem, bo on już do mnie nie przychodził. To dowiedziałem się, że on był jakimś pułkownikiem w UB czy coś.

R: Tak, tylko nie wiedział pan czy na terenie Białegostoku czy gdzie indziej.

SM: Nie, ja ciągle byłem przekonany i do dzisiaj. Że on z Warszawy do mnie przyjeżdżał, tam jego siedziba była.

R: A jak przyszli Sowieci, to czy pan cały czas miał łączność z organizacją, nie stracił pan jej na jakiś okres ze względu na to nasycenie terenu sowieckimi wojskami? To nie przeszkodziło w utrzymaniu łączności ?

SM: Nie, właśnie wtedy jeździłem kilkakrotnie, może kilkanaście razy tam do tych punktów tam między Czyżewem a tą...

R: Zarębami Kościelnymi.

SM: Tak, Zaręby Kościelne, tam po lewej stronie ta wieś taka długa jest.

R: I tam były jakieś wiadomości z Warszawy. Znaczy, chodzi mi o to, czy pan jeździł tam na darmo czy jednak były jakieś...

SM: Nie, ja tam jeździłem na hasło, na hasło tam zgłaszałem się i tam jakieś były materiały. Nie pamiętam teraz jakie. Zaraz jakie było hasło. Czy dostanę teraz miód dla chorego dziecka.

[00:15]

Kobieta tam otwierała mnie drzwi, ja pytam się, czy można dostać miód dla chorego dziecka. No i już była...

R: Zapraszała.

SM: Tak.

R: Czyli to już było po przyjeździe Sowieców tutaj, po wyzwoleniu miasta.

SM: Tak. Bo za Niemców to ja byłem na miejscu, tu w kancelarii. Pisanie na maszynie.

Ż: Proszę pana, a ja teraz panu przedstawię jak on wykonywał. No może pan wyłączy.

SM: (nz) i tam nad torami.

R: To znaczy tam, gdzie państwo mieszkali.

Ż: Proszę pana, Daleka ulica to odchodzi od Słonimskiej i tam jest taki w głębi (nz) i tam jest altanka. To z kolei proszę pana nocami nie spał, bo jak była łapanka, to tam wymykał.

SM: I to właśnie w tym czasie Niemcy jak mężczyzn wszystkich zabierali (nz) i kazali tam klękać, a Białorusini straż trzymali. To wtedy jak przyszli po mnie to dwóch poszło do ostatniego pokoju, a tam ja miałem etażerkę i pełno było i takie czasopisma były, angielskie czasopisma. I w jednym z tych pism było oświadczenie, że ja należę do NSZ-u i oni te wszystkie książki przerzucają i ja tak patrzę cholera. No i tu ojca i mnie zabierać mają. To myślę to już (nz) bo to rano było bardzo wcześnie i mówię do ojca, żeby szybciej tego [...] ale oni znudziło im się, bo tych książek było dużo i oni (nz) i wyprowadzili nas (nz) do więzienia. A w więzieniu pozabierali dokumenty, wyprowadzili po kilku godzinach na korytarz, kazali się ustawić i wywoływali po nazwisku, oddawali dowód i wypuszczali. A oni kogoś tu szukali w tej dzielnicy, dlatego było aresztowanie wszystkich mężczyzn z tej dzielnicy, i tam prowadzili, tam kazali siedzieć. Ale twarzą do torów czy coś, bo któryś (nz) czy szepnął do kolegi (nz).

Mackiewicz_Stanisław_I-0041-8-A

SM: Takie sanitarne te różne rzeczy, tam te lekarstwa tam.

Ż: Można wiedzieć jakim pan jest (nz)

SM: (nz) nazwiska tych kolegów, z którymi pracowałem. Teraz, o parę lat temu, straciłem nogę, a co dopiero tyle lat.

(nz)

R: Czy pamięta pan kto w tym czasie był komendantem okręgu NSZ-u? Od kogo pan nominację dostał na komendanta Białegostoku?

SM: Od Kilińskiego. Pokaż. Daj to tutaj wszystko.

Ż: (nz) to wszystko z marca. Ten wyrok i to oświadczenie. No i opis masz. Mąż nie wygląda na tyle lat, prawda, proszę pana? 85 lat skończył prawie.

SM: Tutaj opisu nie ma takiego.

R: Rocznik 14’?

13’

Ż: (nz) tyle lat do tyłu. Ale wie pan ludzie starej daty nie przywiązują do tego wagi, teraz to każdy chce się wybić.

R: No tak. Acha czyli od września 45 do 30 maja 46 był pan komendantem miasta Białystok?

SM: Tak.

R: A dlaczego właśnie do 30 maja 46? Co się stało?

SM: No tutaj był komendantem powiatu.

R: Ale w NSZ-cie czy w NZW?

SM: NSZ. (nz)

R: Beniowski?

SM: Beniowski. On był komendantem powiatu. Myśmy się często kontaktowali. Ja do niego tam jeździłem i dowiedziałem się, że on został aresztowany i ja już czułem, że tutaj też pali się pod nogami, uciekłem stąd z Białegostoku. To właśnie jechałem do Jeleniej Góry i tam przebywałem przez 3 lata i tam mnie UB wzięło.

R: To pan przeszedł z NSZ-u do NZW.

SM: Tak właśnie tam do tego majora Błękita wtedy jak jeździłem myśmy się tam...

R: Czyli do września 45 był pan szefem kancelarii okręgu.

SM: Tak.

R: A kto w 45 kto był komendantem okręgu NSZ-u? Bo ja tu słyszałem dwa pseudonimy. Orłowski i pułkownik, ojejku, też na K, ale Kiliński odszedł stąd w maju 44.

SM: Ja już nie pamiętam, spotykałem się z (nz), ale ja już nie pamiętam nazwisk. Kilińskiego to pamiętam.

[00:05]

Od początku od 44 czy któregoś tam roku. Na początku to nie było NSZ tylko Związek Jaszczurczy.

R: Pan do tego należał.

SM: Tak. A potem NSZ (nz), NSZ powzięło Związek Jaszczurczy. Ja wtedy pełniłem funkcję szefa kancelarii (nz).

R: To od kiedy pan był w organizacji.

SM: Daty to muszę tutaj zobaczyć.

R: Nie chodzi o daty, o rok, bez przesady.

SM: 44 chyba rok.

R: Nie no jak w Związku Jaszczurczym to nie wiem 40 rok, czy 41.

SM: O, tutaj jest, o.

R: Od wiosny 42, do 43 w Związku Jaszczurczym.

SM: Książdz tutaj też.

R: Aaaa, Litwiejko.

SM: Też niewiele mogłem tutaj przypomnieć, bo ja już nie pamiętam.

R: Mi chodziło o te rozmowy jakie się tu toczyły z NSZ-em i NZW.

(nz) archiwum.

R: A kiedy te spotkania z majorem Błękitem miały miejsce?

SM: (nz) nie orientuję się po tych datach tutaj.

Ż: Wie pan, on w tych (nz) tyle siedział, że później wyszedł.

SM: W 46 roku (nz) od tego czasu (nz) funkcję komendanta miasta.

Ż: Nie.

R: No, po przyjsciu sowietow w 44 latem.

SM: Ja jeszcze chyba z rok jeszcze byłem. W 45 nawet chyba.

R: Nawet 2 lata, bo jak pan mówił 30 maj 46, no to jeszcze 2 lata, ale chodzi mi o ten okres zaraz po przyjsciu Sowietow.

SM: (nz) Beniowski to on tu bardzo często do mnie przychodził i z nim się kontaktowałem i on wszystko wiedział najlepiej. Ale potem (nz), no musiałem stąd uciekać, a Beniowskiego, ja nie wiem, czy rozstrzelali.

R: Stracili. Rozmawialem z jego siostrą.

SM: Jego ojciec, Beniowskiego, to też się spotykał, nawet motocykl pozostawił u mnie. To trzeba było zreperować.

[00:10]

No i jak jego aresztowali, to ja z ojcem się skontaktowałem i motocykl oddałem i mówiłem, że był może jakimś tam, łapówkę czy coś, to może tam wyciągnie syna. Ale to nic nie pomogło.

R: No tak, bo on był w trybie doraźnym sądzony. W ciągu miesiąca od aresztowania został skazany i stracony.

SM: Tak.

(nz)

R: Siedziała w tym czasie.

SM: W tym czasie, ale on ponoć jej jakieś znaki dawał podczas spaceru, (nz) że już ma wyrok ten.

Ż: (nz) on na 10 lat został skazany.

R: Pan przez te 2 lata w Białymstoku mieszkał? Do momentu wyjazdu stąd? Cały czas w Białymstoku?

SM: Tak.

Ż: On się urodził w Białymstoku i cały czas mieszka w Białymstoku. On dlatego wcześniej wyszedł, bo jego ojciec zmarł, a matka została bez środków do życia (nz).

R: Jaki jest dokładnie ten pana pseudonim?

Staszic.

SM: Staszic ale tutaj przemieniali.

R: Lucjan tak?

SM: Tak.

R: To pana Zych zwerbował?

SM: Tak.

R: Ten szef sztabu później u Kilińskiego.

SM: No.

R: Czyli...

SM: Też często bywał u mnie tutaj i nocował. Na Dalekiej ulicy.

Ż: Bo on mieszkał wie pan (nz) tamte osiedle. Mąż mieszkał.

R: Ja na Kraszewskiego. Z tym Zychem to przypadkiem nie było kłopotów w komendzie okręgu? Bo zdaje się jakaś dywersję jakby prowadził.

SM: Ja nie wiem dokładnie te kontakty się o uszy obijały. Nawet był taki incydent mnie wciągnął do organizacji Szrydyngier Czesiek. On mieszkał na Słonimskiej ulicy i on jest w tym czasie jak ja byłem w Jeleniej Górze, to on mieszkał we Wrocławiu i Szrydyngier mnie

do organizacji wciągnął, ja przysięgę złożyłem i potem kontaktowałem się tam. Przychodził do mnie ten właśnie Zych i pewnego razu przyszli oni obaj (nz) i tacy źli. No i potem ja nie wiem wychodziłem do drugiego pokoju czy co. W tym czasie słyszę coś tam jest w tym pokoju. Ja wpadam, a Szrydyngier leje tego Zycha. A ten za co ty mnie bijesz Czesiu czy jak mu tam było. No i ja ich rozdzieliłem, nie pozwoliłem, żeby on tam... Rozdzieliłem i ja właśnie się nie dowiedziałem o co im chodziło. Nie wiem, o co im chodziło. A potem po tym wszystkim, jak już się teraz ten Beniowski potem już 46 rok bo tu to się dowiedziałem, że ten Zych podobno był w UB.

R: W Poznaniu.

SM: Nie wiem gdzie. Z Poznania był jeden, bardzo często do mnie przychodził, młody taki. Jak on się zowie pseudonim. Też jak teraz już w 46 roku to on uciekł z Białegostoku. On prawdopodobnie nie dawał się aresztować, bo on gdzieś tam z Poznania pochodził.

[00:15]

Bardzo często u mnie przebywał też. Orlik.

R: A ten. Szef łączności. No tak, szef łączności w komendzie u pana. A szefem organizacyjnym Maryl był.

SM: Tak. I łączniczki przychodziły.

R: Nazwisko Maryla, drugi pseudonim Dany. No nie wiem, jego żona w każdym razie mieszka w Starosielcach. Rozmawiałem z nią. Brat Maryla Miki był komendantem. Był następcą Zemsty (nz). Na stanowisku komendanta powiatu Białystok.

SM: Nie pamiętam, nie wiem, czy się widziałem.

R: A Maryl co się z nim stało pamięta pan?

SM: Nie wiem.

R: Podobno znaleziono go zabitego w grudniu 45 roku na szosie pod Białymstokiem na szosie Warszawskiej. Tam u Maryla w mieszkaniu na Starosielcach podobno mieścił się punkt, powielarnia. Drukowano Nasz Czyn.

SM: Nie wiem, jakieś czasopismo?

R: Nasz Czyn.

SM: (nz) oni drukowali zdaje się.

R: Nasz Czyn tak?

SM: Przed chwilą była mowa, (nz) zdaje się jest.

R: To znaczy ja mam na myśli okres 43 roku. Nie po wojnie. Później to...

SM: Właśnie wtedy. To czasopismo przychodziło do mnie i ja nie rozdzielałem, tylko ode mnie odbierała kurierka.

R: (nz)

SM: Żabka, albo druga już drugiej też nie pamiętam, przychodziła i oni dalej tak roznosili to.

(nz) no i właśnie dlatego między innymi.

SM: Ale ta druga (nz) ja już wielokrotnie usiłowałem przypomnieć jej pseudonim i nie pamiętam, wyższa była od Żabki taka.

R: Też z Białegostoku?

SM: Też.

R: Sokół dowodził tą komórką likwidacyjną, ale na terenie Białegostoku czy na terenie powiatu?

SM: Na terenie Białegostoku, ale oni też i wyjeżdżali w teren. Jakies tam łączności mieli też z tym Beniowskim, oni tam mieli styczność.

R: A czy przypomina pan sobie, bo to akurat mi pasuje, tylko nie wiem dlaczego akurat Maryl brał w tym udział, skoro był szefem organizacyjnym. Ale w kwietniu 45 roku miał miejsce wypadek zastrzelenia na Arabińskiej to podobno rynek (nz), to gdzieś tam w tamtym rejonie Rabińska 13. Konfidenta UB, jakiegoś fotografa i właśnie Maryl brał w tym udział. Organizował to po prostu.

SM: Nie pamiętam tego.

R: Czy jako szef organizacyjny mógł w ogóle brać udział w takiej akcji? Bo do szefa organizacyjnego chyba należały inne obowiązki, to chyba powinny należeć do Sokola.

SM: Nie pamiętam.

[00:20]

R: To może i pan znał tego pana Cichosza, oficera do zleceń komendy okręgu smoleńskiego?

SM: Może spotykałem się, ale ja nie mogę przypomnieć teraz.

R: W każdym bądź razie, zaraz od kiedy pan był tym? Od maja.

Ż: (nz) kancelarię prowadził u siebie, z domu.

R: Tak, tak, to pan komendantem miasta był przez rok czasu od maja 45 do maja 46.

SM: Tak, to wiadomo, że tutaj to szczątki były tylko. To prawie że nic nie można było zrobić. Bo to tylko kilku ludzi było.

Ż: Proszę pana, ja muszę przedstawić mego męża sylwetkę, to skromny (nz) wie pan, to jest człowiek innej daty. On nie przywiązywał wagi do czegokolwiek. Nigdy nie odmawiał (nz).

R: To ja rozumiem. A jak to się stało, że pana brat, nie wiem, zginął wtedy czy zmarł?

SM: Zginął na wojnie w 39 roku.

R: Aha, w kampanii wrześniowej.

Ż: Tak. już starszy był.

R: Tu jest mowa o 43 mapach sztabowych, które pan przechowywał. Oni znaleźli te mapy?

SM: Tak. Znaleźli, zabrali. I pistolety moje zabrali, a przedtem jeszcze, jak ja wyjechałem do Jeleniej Góry, to zaraz była rewizja u mnie. A spod oficerów był, to zabrali z szafy, (nz) zabrali rodzice mi mówili o tym, ja szczęśliwie jakoś uciekłem. Bo gdybym siedział, to by mnie już wtedy aresztowali.

R: A to przez przypadek pana w domu nie było czy pan już wtedy pilnował się po prostu?

SM: Jak aresztowali Beniowskiego, to ja już się spodziewałem, że u mnie będą. Ja już uciekłem.

R: Nie nocował pan w domu.

SM: Tak. I po moim wyjeździe zaraz była rewizja u mnie w domu.

Ż: Proszę pana ja nie wiem czy pan wie kto jemu dopomógł te kombatanckie papiery zrobić, ten Sylwer, pseudonim on miał. O ten co przychodził do ciebie.

SM: Teraz z tego z Kilińskiego ulicy?

Ż: No.

SM: Ja nie pamiętam jak on się nazywa.

Ż: Ja też nie pamiętam, ale to pseudonim.

R: Jaki ten pseudonim? Sylwer?

Ja też nie wiem dokładnie, wie pan bo to był wstrząs, proszę Pana (nz) ale w każdym bądź razie proszę pana i ta Żabka odnalazła się i wszyscy proszę pana u księdza są wszystkie dokumenty.

R: Ale ksiądz niezbyt chętnie je udostępnia.

Ż: Tak, a pan tam był?

R: Ja byłem.

Ż: Tak? A dlaczego niechętnie?

SM: To też (nz), bo ja już nie pamiętam.

Proszę pana 80 lat, 79 lat skończył w styczniu. Tylko mój mąż młodo wygląda.

R: Ale coś tam jednak zostało, skoro wie pan, że widywał się z Zychem.

Ż: Ale jak on opowiada.

SM: Ale ja muszę sobie przypomnieć.

R: No najpierw trzeba o coś zaczepić.

[00:25]

Muzyka

[00:27:10]

R: Czy Zych był białostoczaninem?

SM: Nie, on przyjechał z Warszawy.

R: On z Warszawy był, tak?

SM: Ja nie wiem, czy on był z Warszawy, ale on przyjeżdżał do mnie z Warszawy. Czy on tam stale mieszkał (nz).

W Starosielcach rzeź była, proszę pana.

R: Ale jako szef sztabu komendanta okręgu Kilińskiego to on gdzie miał kwaterę?

SM: Nie wiem gdzie, on do mnie przyjeżdżał z Warszawy.

Ż: Wie pan to wszystko utajnione było.

R: Nie, ale to jest ciekawe, bo przecież jako szef sztabu komendanta okręgu białostockiego to należy rozumieć logicznie, że on powinien tu mieć siedzibę, przecież z Warszawy nie dojeżdżałby na kontakty z pułkownikiem, prawda?

SM: On jak przyjeżdżał to u mnie nocował, nawet tam nie było łazienki to w balii kąpał się u mnie w misce.

Ż: Proszę pana jeszcze panu coś chcę powiedzieć.

R: Momencik, ja jeszcze postaram się... znaczy dokładnie pani nie pamięta roku, ale to było po wyzwoleniu tak?

Ż: Po wyzwoleniu.

R: A skąd wiadomo, że to AK-owcy zastrzelili pani brata?

Ż: Na pewno nie. Bo skąd? Proszę pana ten mąża brat to miał 16 lat.

R: To chłopak był jeszcze.

Ż: Chłopak był i wywlekli z domu i przed domem proszę pana rozstrzelali. A ten siostry męża....

R: Znaczy to był brat pani pierwszego męża tak?

Ż: Tak, tak.

R: I się nazywał Eugeniusz Kępa.

Ż: Tak. A ten narzeczony.

R: Pani siostry.

Ż: Nie, nie.

R: Siostry pani siostry.

Ż: Myśmy brali ślub w 45 roku w listopadzie. On w październiku zginął i też jego wywlekli z domu. Bandy były, bandy były. I to...

R: Znacząco dokładnie nie wiadomo kto to zrobił.

Ż: Podszrywali się AK, że oni współpracowali. No gdzież ten Gieniusz 16 lat chłopiec albo ten.

R: Na jakiej ulicy oni mieszkali tam?

Ż: Proszę pana, (nz) księdza Grzybowskiego ten Gieniusz mieszkał.

R: Na ks. Grzybowskiego?

Ż: Tak. No wie pan tu jest... tam nie ma po co pan iść bo tam nie ma (nz).

R: Nie no, ale mieszkają w okolicy inni ludzie, którzy mogą coś wiedzieć na ten temat.

Ż: To już nie ma starych, wszystko poumierali. Ale ten narzeczony siostry męża to nie wiem gdzie mieszka.

R: A czy oni należeli do organizacji?

Ż: O Jezu panie 16 lat, 18 lat, a jeszcze tam. nikt nie należał, wie pan. (nz)

R: W Starosielcach mieszka. Pani dokładnie roku nie pamięta czy to 44, 5 czy 6?

Ż: No na pewno proszę pana 45.

R: Lato, jesień, zima?

Ż: Albo 44. (nz)

R: Ale już za Sowietów?

Ż: Nie przywiązywałam wagi, bo ja chodziłam wie pan.

R: W porządku, ale staram się mimo wszystko to by ułatwiło trochę.

(nz)

Mackiewicz_Stanislaw_I-0041-8-B

SM: Tak było powiedziane, że NSZ to współpracowało z Niemcami, bo jakiś tam oddział w porozumieniu z Niemcami, Niemcy przepuścili aż do Francji.

R: To kiedy była taka rozmowa?

SM: Chyba ze 2 lata temu. Ja już nie pamiętam, jaki tytuł był tego.

R: To wie pan...

SM: Dlaczego tam z tym Zychem (nz), już się robi, już tam rozmowy prowadzone (nz).

R: A czy ONR u nas działał czy nie?

SM: Nie, nie znam takiego.

R: Obóz narodowo-radykalny.

SM: Ale to była organizacja podziemna?

R: Ta.

SM: To przed wojną były jakieś takie.

R: No przed wojną, ale później oni razem ze związkiem jeszcze utworzyli NSZ. A czym się, dlaczego pan właśnie znalazł się w Związku Jaszczurczym, skąd to się wzięło, co to była za organizacja?

SM: Trudno mi powiedzieć, bo mnie ten Szrydyngier wciągnął. Ja przysięgę złożyłem, ale skąd ona się wzięła, jak to ja nie wiem, nie mam pojęcia.

R: A skąd pan znalazł tego Szrydyngiera?

SM: To kolega był, znajomy, dobry znajomy. Bo ja mieszkałem na Dalekiej, a on na Bolimskiej, niedaleko mieszkaliśmy ja tam niedaleko ich domu bywałem.

R: I on był w tym Związku Jaszczurczym?

SM: I on był w tym Związku Jaszczurczym, a teraz to ja tutaj nie wiem czy notowałem czy nie. Czytałem o tym, że Związek Jaszczurczy to był to powstał podczas okresu za Krzyżaków, na Prusach był. Związek Jaszczurczy przeciw Krzyżakom.

R: Czyli to był zwykły przypadek, że pan akurat do tego wstąpił.

SM: Ja chciałem należeć do... gdyby ten kolega był w AK, to ja bym tam. I ja zresztą ciągle tam wspominałem nawet i w tym, że dlaczego nie AK tylko NSZ, dlaczego to nie razem. Ciągle mnie zawiadamiał ten....

R: Zych.

SM: Zych że już tam rozmowy są prowadzone, że już będzie połączone wszystko.

R: A nie pamięta pan pseudonimu tego pana kolegi?

SM: Szrydyngiera?

R: No.

SM: Pseudonim nie, bo kolega to za blisko go znam. Kolega, nawet u mnie w domu tą przysięgę przyjmował.

R: Od pana.

SM: Tak.

R: Sam pan wstępował?

SM: Tak.

R: Czyli to co tu w akcie oskarżenia jest że pana zwerbował Zych to jest nieprawda.

SM: Nie, nie, to nie. Zych to potem już Szrydyngier potem już. Na pewno Szrydyngier przyprowadził do mnie Zycha i oni przychodzili do mnie do pewnego czasu, aż potem o ten incydent (nz) on zaczął jego walić. Ale za co on zaczął jego bić też nie wiem. Szrydyngier potem wyjechał do Wrocławia. A Zych jeszcze chyba parę razy u mnie był. A tego już w Białymstoku nie było tego Szrydyngiera. Ale jak ja byłem w Jeleniej Górze to znowu spotkałem się z tym Szrydyngierem, bo on był takim komiwojażerem. Tam mydełko w

walizce tego, jeździł i tam wszędzie po tych miastach i tego i do mnie przyjeżdżał też do Jeleniej Góry nawet nocował też.

R: Nie wie pan co się z nimi stało?

SM: Nie wiem, teraz już po wyjściu z więzienia to ja nie słyszałem o nim.

R: Czy pamięta pan ten moment swojego przejścia z NSZ-u do NZW? Bo to musiało być latem 45.

[00:05]

SM: No to było zdaje się spotkanie z tym majorem Błękitem wtedy.

R: Ale to pan sam pojechał na to spotkanie czy jakaś grupa?

SM: Nie, nie to nie było jakieś, tam kilka osób tylko było. Też zastępca tego Błękita ten Łotysz, to był jego zastępca i tu z Białegostoku też kilka osób. Nie pamiętam. A Beniowski to mnie tam skierował.

R: Czyli w sumie przez Beniowskiego trafił pan do NZW?

SM: Tak.

R: No bo komendant NSZ-u to nie chciał zgodzić się na połączenie, na wcielenie NSZ-u do NZW, raczej była... a czy z Pilarem spotykał się pan?

SM: Ja od Pilara przejąłem funkcję komendanta miasta. To było na Wiatrakowej ulicy.

R: Takie formalne przejęcie tak?

SM: Tak. Też był obecny przy tym Beniowski.

R: A ktoś jeszcze więcej, nie wie pan?

SM: Nie wiem.

R: Może ten Bogusławski?

SM: Może tam był ktoś, ale ja już nie pamiętam. Niektóre tylko nazwiska czy pseudonimy pamiętam. To właśnie Pilara to też nie mogłem przypomnieć sobie. Ale to był Pilar właśnie, on był komendantem, ale dlaczego zrezygnował z tej funkcji komendanta miasta to nie wiem

też. No i ja tą funkcję przyjąłem, to było na Wiatrakowej ulicy w domu u mego kolegi, Tenderackiego. Z Tenderackim ja w szkole się uczyłem i wiem, że do tego domu mnie zaprowadzili, do domu kolegi Tenderackiego i tam właśnie Pilar był i był Beniowski i nie pamiętam jeszcze jakie osoby tam były.

R: A czy spotykał się pan z takim pseudonim Rawa? Rybałowicz?

SM: Coś mnie się przypomina, ale nie mogę dokładnie przypomnieć. Nie mogę przypomnieć. Nawet tych co teraz już po wyzwoleniu, jak byłem komendantem miasta to też było więcej osób, ale ja już nie pamiętam.

R: A jak pan ocenia stan ilościowy organizacji na terenie miasta?

SM: To było szczątki. To była tylko ta komórka likwidacyjna.

R: Ile ona mogła liczyć ta komórka likwidacyjna?

SM: Też nie wiem to ten...

R: Sokół.

SM: Sokół to może wiedzieć.

R: No jeśli on wie, to zabrał to ze sobą do grobu dawno temu.

SM: Bo Sokół żyje przecież. Wolfart nie żyje.

R: No ale Sokół to Wolfart.

SM: Tak?

R: No to przecież tu też pan ma. Wolfart Wacław pseudonim Sokół.

SM: To wobec tego jego kolega to był inny. Ten co teraz mieszka, jeszcze żyje. Nowy tutaj.
(nz)

R: To to jeszcze było za Niemców.

SM: Za Niemców.

R: Gdzieś aż za Czyżewem.

SM: Za Czyżewem (nz).

R: To to był może jakiś punkt kontaktowy z Warszawą z komendą główną.

SM: Nie pamiętam i właśnie kolega, to był kolega, on na Białostockiej bardzo ładne zdjęcia robił.

R: Fotografem był?

SM: Nie wiem.

R: Prywatnie?

SM: Prywatnie. Ale bardzo ładne zdjęcia portretowe. I tam na Białostockiej też jeszcze jeden był co zginął za Niemców. Ale on jakoś zetknął się z Niemcami i on pistolet miał i chciał się bronić jego zastrzelili też.

[00:10]

R: A jeszcze, bo nie skończyliśmy w sumie. Jak pan przejmował od Pilara obwód, to ilu ludzi mogło tu wchodzić w grę? Kilkunastu, kilkudziesięciu?

SM: Kilkunastu, dwie komórki były, likwidacyjna i fałszerstw i potem kilku ludzi jeszcze, kilku takich było (nz) nie pamiętam.

R: Nie no w porządku.

SM: Kilku (nz).

R: Ale właśnie z czego brała się taka mała ilość ich, czy to wynik aresztowań czy wyjazdów?

SM: Byli aresztowani (nz) aresztowania i tego Beniowskiego aresztowali, chociaż Beniowski to był aresztowany, tam zdrada była tam, on zdaje się tam gdzie nocował, to u tego gospodarza była córka i on tam do niej coś czuł i ona też do niego. Ale do tej córki tam jakiś też uderzał. I prawdopodobnie tamten sprowadził ubowców jak Beniowskiego ze stołu zabrali.

R: Znam nazwisko tego gospodarza. Czyli szefem łączności u pana był Orlik, nie wie pan, co z tym Orlikiem się stało?

SM: On znikł jak tutaj... zdaje się jak tylko już zaraz po wyzwoleniu. Już nie pamiętam, on u mnie jeszcze bywał, ale potem też znikł i może i dobrze zrobił, bo został aresztowany.

R: Szefem organizacyjnym był Maryl, no i biuro fałszerstw i komórka likwidacyjna Wolfarta Sokoła, czyli pan miał jakieś lewe papiery?

SM: Nie, ja lewych papierów nie miałem.

R: Na swoich oryginalnych?

SM: Tak.

R: A czy potrafi pan powiedzieć, co należało do zadań szefa organizacyjnego, co to oznaczało to stanowisko, czym on się zajmował?

SM: Teraz już nie pamiętam.

R: A niech pan opowie moment aresztowania?

SM: Mojego?

R: Tak.

SM: To też ja nie wiem, chyba ktoś sypnął, nie mam pojęcia. Ja pracowałem, najpierw pracowałem jako kierowca w różnych firmach (nz) potem było jeszcze jakieś Zjednoczenie, a potem, mój zawód to tokarz, więc poszedłem do fabryki. Tam fabryka narzędzi przy (nz) Jeleniej Góry i przepracowałem tam w Jeleniej Górze byłem prawie 3 lata i pewnego dnia podczas pracy przychodzi (nz) i mówi że trzeba zejść na dół do biura, do kancelarii. Ja tam zszedłem a tam ci ubowcy, dwóch było, mnie wzięli stamtąd.

R: To który to był rok? 5 stycznia 49.

SM: Tak, nie, to w styczniu to tutaj chyba byłem w Białymstoku w więzieniu.

R: Nie, w Jeleniej Górze, w dniu 5 stycznia zatrzymali. I co dalej z panem się działo?

SM: Ja czuję, ja przypuszczam, podejrzewam, że ktoś mnie musiał sypnąć. Ja stamtąd do rodziców jak listy wysyłałem to ja jeździłem, bo ja byłem kierowcą tam z początku po całym tym Śląsku jeździłem. (nz) do Nowej Soli, albo tu na południe znowu do Kłodzka, to stamtąd wrzucałem listy i to szło do domu. A z Jeleniej Góry nie wysyłałem. I wydawało mi się, że dość dobrze jestem tam...

R: Zakonspirowany.

SM: Tak, ale ktoś tam mnie musiał sypnąć.

R: Cudów nie ma.

SM: Tak. Tutaj siedziałem w białostockim więzieniu chyba ze 2 miesiące.

[00:15]

R: No ale to najpierw to chyba pana na UB w Jeleniej Górze zawieźli.

SM: Tak, tak.

R: Długo tam pana trzymali?

SM: Nie tam nie, bo to ci przyjechali z Białegostoku.

R: Aha, to tam dzień albo dwa.

SM: Tak, tak i oni zaraz (nz) tu siedziałem w więzieniu chyba ze 2 miesiące w białostockim tym więzieniu. Potem był sąd na Mickiewicza. Taki dom prywatny czy jakiś tam, taki domek i tam ten wyrok otrzymałem, potem w więzieniu siedziałem, tutaj do któregoś tu piszę, kiedy mnie wywieźli do Wroniek. I we Wronkach (nz).

R: Jak pana traktowano wtedy, jak pana zatrzymano? Spokojnie to się odbyło czy?

SM: To w Jeleniej Górze to ja krótko byłem, a oni mnie tu przywieźli, to potem tutaj dostawałem łanie. Mnie trzymali tu w UB na Mickiewicza.

R: Może pan opowiedzieć to? Jak to wyglądało?

SM: Zwyczajnie, walił mnie w głowę i już.

R: Ręką czy innych narzędzi używał?

SM: Ręką.

R: Długo to trwało?

SM: Ja nie pamiętam teraz dokładnie, (nz) tutaj trochę posiedziałem na Mickiewicza, były takie okresy, że nie dawali spać, trzymali w pokoju i stojąc trzeba było spać, dniami i nocami, a oni się zmieniali.

R: Czyli potrafili tak dzień i noc i dzień i noc trzymać.

SM: Tak, człowiek padał. A w więzieniu cholera jakie rzeczy były. Tam we Wronkach. Kapusie cholera. A był nawet jakiś komendant NSZ-u z jakiegoś powiatu, ale to nie z Białostockiego okręgu tylko gdzieś tam z Polski. To był główny kapuś. I on miał grupę taką i on jeszcze dodatkowe dochodzenia robili leli tych współwięźniów, bo oni mieli wolnych, otwarta cela. Mogli wychodzić i wchodzić. I to zażądali, żeby takiego więźnia z celi przekonać. Był oddziałowy i dochodzenie co nie powiedziałeś jeszcze w UB, mów. Leli jak cholera. I to był komendant NSZ-u. Tylko skąd nie mam pojęcia, gdzieś tam z centralnej Polski. (nz) powiatu nie pamiętam. W każdym razie to był taki człowiek.

R: A z panem jak się w więzieniu obchodzono?

SM: No to kapusie tam różne też człowiek czasem zaczął mówić, na przykład... nie pamiętam jak to było cholera w tym Białymstoku, że ja musiałem uciekać. Sowieci jak przyszli to tam coś... Tam ja nie wiem czy ktoś strzelał do nich, chyba nie. To jak Niemcy uderzyli na Sowieców to tu tydzień czasu. Sowieci jeszcze byli w Białymstoku, a Niemcy kocioł zrobili aż tam za Baranowiczami. I oni tutaj chodzili po mieście i ja któregoś dnia patrzę, że samochód z Sowiecami przejechał pod tym i potem oni już z tymi karabinami idą pod tymi płotami i do domów, tam trzeci dom był (nz) i tam z tamtego domu wyprowadzili mężczyzn wszystkich na samochód i powieźli. Do mojej bramki, moja bramka była (nz), ale to tylko kopnąć i ona się otworzyła, ale też chciał wejść i nie wszedł, ale ja już... bo on był daleko w obozie przez okno, do sąsiada przez parkan przeskoczyłem. To do mnie nie przyszli.

[00:20]

A tak to wyciągali mężczyzn wszystkich i ja tam opowiadałem to w celi, kilku więźniów było. No i musiałem uciekać wtedy do domu. To woła mnie potem po pewnym czasie do tego, jak jego nazwa...

R: Spec?

SM: Spec ten chyba, no i tam pyta się, też ciągnie, żeby powiedzieć co tam mówili, co tam było że ja uciekałem od Sowieców pyta się (nz).

R: W każdej celi był taki. U pana w celi dużo było ludzi?

SM: W celi było 6 chyba. U nas cela była nieduża. Połowę tego pokoju, to 6. A potem cholera nie wiem za co mnie. Też chyba jakiś kapuś wymyślił. Nic (nz) bo nic nie mówili. Każą się pakować, rzeczy zabrać i na pojedynek (nz) z skrzydło czy jak i ja nie wiem o co.

Nie wiem za co. Za jakie czyny. To ja tam przesiedziałem 50 tygodni, bez dwóch tygodni rok czasu, na tej jedyńce. Na tak zwanej szafie. Tak jak rękę wyciągnąć (nz) i jeszcze tu kawałek do drugiej ściany było.

R: To ile to było jakieś 2 metry na 2?

SM: Nie (nz) ale już nie pamiętam to była taka ja wiem... na długość to troszkę krótsze niż szerokość pokoju. Ale tak to wąska. No i tam siedziałem chwilę czasu, tam w sąsiedniej celi to pamiętam, że był ten niemiecki (nz) czy jaki z Gdańska siedział po sąsiedzku.

R: To widywał go pan czy nie?

SM: Nie. Nie widziałem jego, tylko wiem, że on tam był.

R: A wyprowadzano pana wtedy na spacer czy nie?

SM: Na spacer tak.

R: Samego czy kilku?

SM: Nie pamiętam, bo wtedy w tej ogólnej tak zwanej celi, że 6 siedziało to wtedy (nz) wszystkich, tylko też jak już któryś nie chciał wychodzić, to trzeba było podejrzewać, że on podczas spaceru tam gdzieś tam (nz).

R: Czyli i tak się zdarzało, że ktoś nie chciał iść na spacer.

SM: Tak, ale to były takie wyjątki, tak. Ale to za moich czasów, jak ja już tam przeszedłem, to likwidowałem te dodatkowe dochodzenie, co to prowadził ten zastępca, nie zastępca tylko komendant z NSZ-u jakiś no to już wszystkich (nz). Też było, nie wiem czy to było jakieś doniesienie czy co, w każdym razie to zanikało to dochodzenie. To znęcanie się, a tak cholera za byle co, to kolega też leciał ze spaceru szliśmy, nie wolno było (nz) i wtedy się potknął parę razy tymi rękami. Zabrali cholera na (nz), a to zima była, otwarte okno i na gołych deskach (nz) rozebrali (nz). Przyszedł potem (nz) .

R: Dobrze, że jeszcze nie zachorował, bo mógł źle skończyć. Pan do karca nie trafił?

SM: Nie, do karceru nie.

R: Jak pan dał sobie radę ten rok czasu w tej celi?

SM: (nz) jeszcze ojciec zmarł w tym czasie, w rozpaczy byłem, ale co zrobić, potem to już przy końcu to już ja z celi tej pojedynki mnie wzięli na ogólną celę i już mnie zaprowadzili do warsztatu, gdzie mogłem pracować, to chyba ze dwa miesiące przed wyjściem pracowałem w warsztacie.

[00:25]

R: Aha czyli po zwolnieniu z tej pojedynki poszedł pan na ogólną i od razu pan mógł pójść do tej roboty tak?

SM: Tak, do warsztatu.

R: Czyli to w jakimś 53 roku pan siedział w tej pojedynce.

SM: Tak.

R: Czyli wcześniej jakieś 2 lata spędził pan w tej celi 6-osobowej. Nie pamięta pan żadnych nazwisk ani pseudonimów tych ludzi, którzy z panem siedzieli?

SM: Nie, nie pamiętam. Wiem, że był jeden oficer, który był komendantem oddziałów NSZ na Wileńszczyźnie i opowiadał te różne walki z tymi Litwinami tam. Młody taki. Potem był jeden z Warszawy. Ten to znowu był przeciwnikiem Piłsudskiego i tam był jeszcze jeden z Warszawy z domu piłsudczyk i oni się ścigali tam ciągle z sobą.

R: Ten z Wileńszczyzny to może Łupaszka był?

SM: Nie. A w celi to jest (nz), ale ja nie pamiętam.

R: Łupaszka to Szendzielarz.

SM: Tak, to ja czytałem tutaj o tych rozprawach (nz). Ale też pan przypomniał, bo ja nie pamiętam.

R: Tam siedział też taki z Wileńszczyzny Gracjan Kruk Szczerbiec, nie spotkał się pan (nz). A czy tego Sikorskiego Gryfa nie widywał pan? Tego z Wysoka Mazowiecka?

SM: Tyle ludzi tam było cholera.

R: Funkcyjnym tam podobno był.

SM: Jeden tam co wypadek był, bo tam takie schody po środku aż na samą górę, a potem...

R: Galeryjki.

SM: Galeryjki były i jeszcze nie było siatek i tam taki wypadek był podczas dnia słysząc bum że coś uderzyło i już dzwoni tamten dowódca tych oddziałowych, wszyscy do cel kto był na korytarzu, dyżurni chodzili, klatki czyszcza i tego. Wszyscy do tego. Potem się dowiadujemy, że jeden z więźniów z tej barierki skoczył na dół i zabił się i potem siatki zrobili, porozciągali, żeby nie można było skoczyć. (nz) taka brama (nz) kazali klękać i tak klęcząc przez pewien czas trzymali, a potem prowadzili do tego (nz) pomieszczenia, kazali się rozebrać do naga i sprawdzali tam. Trzeba było usiąść tam żeby zobaczyć czy tam coś nie ma. No i potem jak to nazywali przyjęcie z oklaskami, szpaler był tych oddziałowych i trzeba było z tymi (nz) z tym ubraniem swoim między nimi lecieć, a oni tam leli tego.

R: Ale czy to nie chodziło o te białą-czarną wykładzinę czy kafelki na podłodze, że krzyczeli białe, trzeba było skoczyć na białe albo czarne?

SM: Nie, nie było tam, kafelek nie było, ja nie przypominam kafelki, a na tych galeryjkach to było linoleum, trochę węższe niż ta galeryjka i nie wolno było iść po tym linoleum, tylko z boku trzeba było iść.

R: Rozumiem. A jeszcze...

SM: Jeden nie wytrzymał i przez... nie wolno było do okna zaglądać i zaczął krzyczeć jeszcze takie hasła, po prostu bunt już no i ten z wieżyczki strzelił jemu w oko trafił (nz).

R: Zabił go?

SM: Nie, on żył jeszcze.

R: I to w pana celi było?

SM: Nie, sąsiednia cela. Słysząc, jak on tam krzyczał.